

1 Obrotowa
opisująca się
o 1 gr. 3 fen. od wtorka.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 3 fen.
w. Ekspedycyi
w Płoci: Wilhelm. nr. a
Listy
to Redakcyi: 1500 Exp.
dykt. winny być
zakawana.

Poznań, 19 marca. Podawaliśmy już i podamy jeszcze w krótkich telegraficznych doniesieniach bieżące wiadomości petycyjnych zanesionych do senatu francuskiego w sprawie polskiej, o których przyjęciu i skutku dziś już zapewne bliższe będziemy mieli szczegóły. Gdy przeciw petycyje te, obrady nad nią, a mianowicie także deklaracje ze strony rządu dla sprawy polskiej nie mają znaczenia, a tём samém i w publiczności naszej większą obudzają ciekawość, przeto postanowiliśmy tak w przewodzie członka komisji, pana Larabit, jako też rozprawy całe ile możności albo w całości, albo przynajmniej w dołatecznej treści czytelnikom naszym przedłożyć. Zaczynamy więc od samego sprawozdania p. Larabit, które brzmi jak następuje:

„Panowie senatorowie, waszej pierwszej komisji petycyjnej przekazano wszystkie petycje wystósowane do senatu na korzyść Polski. Pierwsza, pod nrem 38 podpisana przez dwudziestu dziesięciu wychodźców polskich doszła do nas jeszcze przed wybuchem powstania teraźniejszego. Inne petycje są także; jedna z nich pod nrem 219 przesłana została przez Polaka kupca, zamieszkałego w Mamers (departamencie Sarthe) petycje pod nrem 343, 345, 406, 417, 418 są jednobrzmiące i podpisane przez pięciu set trzydziestu siedmiu mieszkańców miasta Paryża, na dwunastu osobnych kartach; pierwsi, którzy w petycyje podpisali, są głównie drukarze, lub odlewacze drukiem. Wychodźcy polscy przypominają usługi, które Polacy oddali Francji i Europie oświeconej; przypominają krew polską, która się mieszała z krwią naszych żołnierzy; zaklinają Francją, aby dopomogła Polsce w zruczeniu jarzma. Petycja Mamers wyrzuca Francji jej nieczynność. Petycja pięciuset trzydziestu siedmiu robotników paryskich wysławia bohaterską walkę narodu męczeńskiego; oburza się z powodu morderstw dokonanych przez żołnierzy rosyjskich na ludzkości bezbronnej, kobietach i dzieciach. Skoro Prusacy dopomagają Moskalom, powinniśmy, powiadają oni, dopomagać Polakom. Obuzienie petycjonariuszów posuwa się aż do domagania się wojny, twierdzą oni, że kraj gotów jest do wszelkiego poświęcenia; żądają od Francji z roku 1863, aby okazała więcej dzielności, niż w r. 1830 i w r. 1848; nie troszcząc się o traktaty i zobowiązania, których wynikające, wypowiadają życzenie przywrócenia Polski całej rozciągłości jej dawniejszych granic. Petycja pod nrem 21 przybyła wczoraj z Napoléonville (depart. Morbihan) podpisana jest przez trzydziestu dwóch petycjonariuszów, mianowicie księży i nauczycieli; protestują oni przeciw pierwszemu podziałowi Polski; żarzą, że Bretonowie gotowi są jako żołnierze i katolicy bronić prawa przeciw wielkiej niesprawiedliwości. Jest to także to samo, co żądać wojny. Senat nie może wziąć na się takiej odpowiedzialności; wie on, że zapłać francuski rzuciłby się w razie potrzeby wspaniałomyślnie na hazard wojny, aby dopomóc szlachetnemu narodowi polskiemu, ale pragnie, aby Polska doznała opieki nie wystawiając Europie na wszystkie nieszczęścia wojny powszechnej. Inne petycje nie mają téjże samej cechy. Petycja pod nrem 375 wystósowana do senatu przez trzydziestu mieszkańców miasta Paryża, w których jedni są rzeźbiarzami albo budowniczymi, inni kupcami lub właścicielami, opiera się osobiście na uczuciach religijnych, łączących Polskę z Francją; petycjonariusze wyrażają jak największe zaufanie do rządu cesarskiego i senatu; niechcą się tyczyć sprawy politycznej; wszakże jako chrześcijanie i katolicy podnoszą głos w imieniu ludzkości, oświaty i braterstwa religijnego. Petycja pod nrem 376, podpisana przez dwunastu mieszkańców Paryża, bez bliższego oznaczenia stanu, z wymiśleniem mieszkań niektórych, odzywa się do waszych uczuć ludzkich i prosi was, abyście wdali się w tę sprawę celem położenia końca owym okropnościom, które dzieją się w Polsce, które są niegodne wieku dziewiętnastego. Petycja pod nrem 444 jest wyraźniejszą i zasługuje na szczególną uwagę senatu. Jest ona podpisana przez kilku członków akademii francuskiej i innych klas instytutu, przez kilku znakomych księży, przez dwóch byłych ministrów ostatniego rządu, przez kilku członków dawniejszych zgromadzeń politycznych a nawet teraźniejszego ciała prawodawczego. Wiele zatem różnorodnych opinii i wpływów łączy się w téj petycyi. Petycja pod nrem 407 podpisana jest przez syna jednego z zmarłych dawniejszych panów francuskich; przystępuje on do petycyi akademików i dołatowanych. Ci petycjonariusze przypominają tradycyjne przywiązanie Francji do Polski, łączonych częstokroć braterstwem i ciężkimi próbami wspólnie przeżytemi w czasach wielkości i nieszczęść. Smućą się oni z klęsk które nieustannie łączyła na narodzie bohaterskim peryodycznie pędzonym do rozpaczy; oburzają się owymi hurtowymi mordami, miastami zburzonymi, spalonymi lub zrabowanymi; powtarzają z uwielbieniem, które przejdzie do dziejów, że mieszkańcy pewnego miasta gdy wezwani zostali, aby żony ich i dzieci z miasta wyszli, odpowiedzieli: „w kraju naszym żony giną z mężami, a dzieci umierają obok rodziców swoich!“ (Wrażenie) Petycjonariusze rozważają dalej traktaty, które obiecywały Polsce sejm i ustawy narodowe; domagają się wykonania owych traktatów przywołując sprawiedliwość, politykę, ludzkość i bezpieczeństwo przyszłości. Panowie senatorowie na wszystkie te petycje, z rozmaitych stanowisk wychodzące, zwróciła natężoną uwagę komisja wasza. Rozprawy, które one w łonie komisji wywołały, dadzą się ująć w następujących słowach: Podział Polski jest czynem, który historia już osądziła; przypada on w czasie starożytności Ludwika XV, w czasie nieszczęśliwego upadku dyktacji francuskiej, podział ów zganionym został przez samą cesarżową Marią Teresę; stał on się źródłem kłopotów do poli-

tyki europejskiej. W chwilach siły swój i wielkości nie byłaby Francja nigdy nań zezwoliła, niemoże jednak, być za to odpowiedzialną. Wina tego wypadku nie spada nawet na teraźniejszych monarchów państw do podziału należących; wszakże mają przynajmniej obowiązek rządzenia prowincjami, które im się dostały, w sposób ludzki i sprawiedliwy, tak iżby porządek publiczny w Europie zakłóconym nie został. Po dwóch wojnach chwały, przedsięwziętych przeciw dwóm z owych mocarstw, cesarz francuski został ich szczerym sprzymierzeńcem; nie czekał on na petycyje, aby wystósować przyjacielskie przedstawienia do Rosji, w nadziei obrócenia na korzyść Polski owego wpływu, który zdobył sobie przez zacność swój polityki. Nie zamierzając sobie tutaj przedsiębrać zupełnego porównania pomiędzy postępowaniem mocarstw do podziału Polski należących, wolno nam będzie powiedzieć, że traktaty nie zostały przez nie w tym samym duchu wykonane. Austria puściła się niedawno temu drogą liberalną; obchodzi się względnie z Galicyą, od której nie odłącza jej prócz tego żadna różnica religijna; szanuje jej samoistność i jej prawa; to téż rząd austriacki pokazuje teraz pewne współczucie dla prześladowanych Polaków; przyjmuje zasadę nieinterwencji. Prusy szanowały także religijny katolików polskich; rozciągnęły one na Wielkie Księstwo Poznańskie dobrodziejstwa nowych swoich ustaw. Jeśli w świeżym układzie rząd pruski zdawał się oddalać nieco od zasady nieinterwencji, to niechaj wolno nam będzie myśleć, że w chwili obecnej wrócił znów do niej spowodowany uczuciami samychże starych Prus i przedstawieniami dyplomatycznymi. Co się zaś tyczy Rosji uzyskała ona w r. 1815 przyłączenie Księstwa Warszawskiego tylko pod warunkiem pozostawienia mu jego samodzielności ze sejmem i ustawami narodowymi; to są wyrazy traktatów; ale obietnice cesarza Aleksandra zostały zapomniane; powstanie straszliwe wybuchło w roku 1830 i 1831 a cesarz Mikołaj przez lat dwadzieścia pięć z twardym uporem obchodził się z Polakami, jako świeżymi buntownikami; przez lat dwadzieścia i pięć starała się jego polityka o to, jak się zdaje aby im wydrzeć ich religiję, ich język i ich narodowość. Cesarz Aleksander II lepiej znając właściwy stan rzeczy i ożywiony uczuciami jak najumiarkowańszymi przyobiecał ustępstwa; są one jednak tak powolne i tak nieznaczne, że Polacy zniechęcili się i popadli w rozpacz; przeszłego roku zbierali się bezbronne, aby się modlić; rzemie odbyły się około kościołów, a nawet u ołtarzy. Zgoda stała się pod takim rządem trudniejszą niż kiedykolwiek. Nawet prowincje połączone z państwem rosyjskiem od wieku już blisko nie zwały się z niem; powstanie bowiem teraźniejsze rozszerzyło się, jak się zdaje, nadzwyczaj szybko na Litwie. Bez względu na wiekową odrazę, zachodzącą między Moskalami i Polakami, która bez ustanku niepokoi Europę, a która zlagodzićby się mogła tylko pod rządem zręczniejszym i swobodniejszym, jakąż jest obecna przyczyna powstania? W roku 1862 było nią przeszkadzanie modlitwom publicznym, dzisiaj jest samowolny sposób poboru do wojska, tak oburzający, że nazwany został proskrypcją przez ministra jednego z krajów sąsiednich. We Francji panuje zupełna równość poboru wojskowego dla wszystkich rodzin i dla wszystkich przekonań politycznych; losowanie, z całą rzetelnością wykonywane naznacza rekrutów przeznaczonych do wojska na czas prawem oznaczony. W Rosji przeciwnie, w prowincjach polskich, urzędnicy podrzędni naznaczają całkiem dowolnie młodych ludzi których pobór ma zagarnąć; chwytają ich nieuprzedzwszy ich pierwej, gwałtem a częstokroć nocą, młodzieńców dla ojczyzny swój największe okazujących poświęcenie, młodzieńców najbardziej do religii przywiązanych, a osobiście tych, których widziano, że mieli udział w modlitwach publicznych za Polskę. W jakimże zamiarze odrywają ich takim sposobem od ich zatrudnień, od ich rodzin? Czyli na to, żeby ich wcielić do wojska narodowego, aby bronili praw i ojczyzny? Nie, to na to, aby ich wygnać, na zawsze może, w okolice najodleglejsze, prawie nieznanne Europie oświeconej; częstokroć na to, aby ich wystawić na męczarnie najsrozsze w Syberyi. Czyliż to więc kogo zadziwi, że młodzi Polacy, tak porwani i zagrożeni, usuwają się od poboru tak okrutnego i chronią się do lasów, wśród bagna, zrazu aby ująć, a w krótko potem, aby się skupić i bronić się wspólnie przeciw żołnierzom rosyjskim, którzy ścigają ich, zabijając ich wystrzałami swymi? Takie są, jak szczerze wyznać musimy, główne przyczyny i najświeższe tego rozległego powstania, które zdaje się równie szerzyć po całej staréj Polsce, jak po Królestwie Kongresowém. Francja, tak często wstrząsana powstaniami, nie wywołuje ich nigdzie. Nie nasza to rzecz domyślać się tutaj, jaki będzie koniec teraźniejszego powstania, ani téż odgadywać, jakie są jego siły i jego widoki, jeszcze mniej, czy to powstanie jest w związku z jakimś ogniskiem zagranicznym; uczucie Francji, tak jak uczucie Europy, jest to uczucie ludzkości dla wszystkich; pragnienie pokoju jest jego następstwem. We Francji jest jeszcze jeden wyższy powód współczucia i wdzięczności dla Polaków; jest nim pamięć braterstwa na polu chwały. Rząd rosyjski wie dobrze, że rząd francuski nigdy nie zachęcał powstania w Polsce. Podczas obydwoch długich wypraw krymskich, podczas których wojsko francuskie walczyło z żywiołami i z całą przemocą broni rosyjskiej, cesarz francuski nie starał się o uzyskanie w Polsce pomocy przez siłą dywersją; chciał on zabezpieczyć całość państwa Otomańskiego, wesprzeć słabego przeciw mocnemu i ustalić równowagę w Europie, nie chcąc bynajmniej jej zakłócać. Dzisiaj jeszcze pragnie on pokoju; ale cesarz z całą Francją dotknięty jest głębokim smutkiem z powodu krwawej walki, która oburzając ludzkość, na doprawdy zagraża spokojowi Eu-

ropy. Wzruszenie jest powszechne: Anglia oburza się i zdaje się, przez podżeganie mniej więcej szczerze, chce mas popchnąć do wojny, w którejby rząd jej nie poszedł za nami (znaki widocznego potakiwania); Włochy poruszyły się dla Polski; Austria zachowuje stanowisko pełne godności i pod pewnym względem przychylnie; nareszcie naród pruski niepokoi się także i odciąga swój rząd od środków niespodzianych, które wzbudziły w Europie słuszne protestacje. Gdyby cesarz Aleksander I. był żył, Polska używałaby niewątpliwie, w rozległej mierze, ustaw narodowych, które jej przyrzeczono; jej religiję, jej samodzielności, jej językowi nawet nicby nie groziło; powstanie z roku 1830 i te, które po nich nastąpiły, nie byłyby przyszły do skutku. Panowie senatorowie, w pierwim nimby wniosku swoje wywiódła, chciała pierwsza komisja petycyjna wysłuchać przedstawicieli rządu i dowiedzieć się od nich, na jakim stanowisku znajdują się rozpoczęte negocjacje. Minister bezwydziałowy, który przybył na jej wezwanie, dał jej zupełny obraz położenia sprawy i połączonych z nią trudności. Dawno jeszcze przed nadejściem petycyi zajmował się rząd ze szczerem współczuciem i czynną troskliwością losem Polski; uczynił on Rosji przedstawienia przyjacielskie i kilkakrotnie. Konwencya z 8 lutego między Prusami i Rosją, która miała cechę wypadku międzynarodowego, pozwoliła nam zająć wyraźniejsze stanowisko. Francja w skutek tego podała wniosek do Anglii i Austrii o wspólne działanie u gabinetu berlińskiego. Wniosek ów nie został przyjętym przez gabinet londyński, ale osobne przedstawienia podano, i można wierzyć, że konwencya z 8 lutego nie wyrze żadnych skutków. Minister dodał do owych oświadczeń, dotyczących się rozpoczętego dyplomatycznego działania, szczegóły i objaśnienia, które jeszcze powtórzy w obec senatu. Dość nam tu powiedzieć, że komisja, z wszystkiego, co słyszała, doszła do tego przekonania, jako w téj okoliczności, jak zawsze zresztą, rząd cesarski starał się pogodzić słuszne dążności ludów z uszanowaniem dla traktatów. Prasa angielska i mityngi rozdrażniają opinię i przygnębiają Rosją swoją surowością i oburzeniem; chętnieby one Europę pociągnęły do wojny; ale rząd angielski nie tylko nie uległ temu uniesieniu, ale nawet dotychczas nie przypuścił wspólnego działania mocarstw, a wniosek podany do parlamentu na korzyść Polski, cofniętym został w skutek objaśnień danych przez pierwszego ministra królów. Cesarz Aleksander II jest właśnie zajęty dokonaniem dzieła bardzo liberalnego dla swych poddanych rosyjskich; konieczność z okoliczności wynikająca i uczucie oświaty europejskiej spowodują go nieuchronnie do chwycenia się szlachetniejszej polityki względem Polski, jak go już spowodowały do zniesienia poddaństwa chłopów. Nikt wątpić nie może o głębokim współczuciu Napoleona III dla Polski; ta sprawa szlachetna wzbudza także najwyższe zajęcie w senacie, gdzie się przechowało ze czcią tyle chwały godnych pamiątek; ale monarcha, któremu Francja losy swoje powierzyła, nie należy do tych, których dzielność podlegałaby trzeba; pokazał on nieraz już, że w razie potrzeby nie cofa się przed wojną sprawiedliwą i potrzebną; wyprawy krymska i włoska mogą tego dowieść. Miejmy zatem zaufanie, panowie senatorowie, w polityce zacnej i silnej naszego rządu. Koniec końcem, petycje, które żądają od was wojny, zmierzająby ni mniej ni więcej, jak tylko do wywołania krucjaty francuskiej w celu odbudowania Polski. Jako ciało polityczne senat nie może podzielać takich życzeń. Co się zaś tyczy działania dyplomatycznego, kt rego pragną inne petycje, udowodnionem zostało dla komisji, jak téż udowodnionem zostanie dla was, że rząd cesarski już jest pierwszy wspaniałomyślnie rozpoczął i poprowadzi je dalej w takiej mierze, jakiej dozwalają tego rodzaju układy i istniejące traktaty. W tym rzeczy stanie, w obec rozpoczętych układów, pierwsza wasza komisja, pouczona oświadczeniami, które odebrała i przekonana będąc, że rząd cesarski zrobił i zrobi wszystko, co sprawiedliwie, możebnie i politycznie uczynić się da dla sprawy polskiej, sądzi, że odesłanie do ministrów nie jest ani potrzebnem, ani téż może być usprawiedliwionem; w skutek tego znaczną większością, wniosł o to, aby senat spuścił się na mądrość cesarza i przeszedł do porządku dziennego.“ (Znaki zadowolnienia na kilku ławkach.)

N. Pan raczył nadać na odstawce zostającemu generał-majorowi Borckowi, dotychczasowemu dowódcy 10 brygady piechoty, order orła czerwonego drugiej klasy z liściami debowem.

Berlin, 18 marca. Dzisiejszy Staats-Anzeiger zamieszcza dalszy opis uroczystości z powodu położenia węgelnego kamienia pod pomnik dla króla Fryderyka Wilhelma III, a mianowicie zamieszcza dosłowne brzmienie mowy, jaką król obecnie panujący powiedział podczas obiadu kawalerów krzyża żelaznego w zamku królewskim.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej, na którym obecni byli ministrowie sprawiedliwości, skarbu i rolnictwa złożył poseł Schulze (z Berlina) u łaski marszałkowskiej wniosek, tyczący się prawnego stanowiska stowarzyszeń gospodarczych i innych wprawnej pomocy. Wniosek ten przekazano komisji sprawiedliwości. Z kolei nastąpiło drugie głosowanie nad poprawką Reichenheima pod względem prawa zniesienia lex Anastasiana. Poprawkę przyjęto nieznaną większością, prawo samo jednogłośnie. Po przyjęciu trzech innych mniejszej wagi projektów zamknięto posiedzenie

o godzinie 1 $\frac{1}{4}$ z południa. Najbliższe posiedzenie jutro o godzinie 10 z rana.

— W sytuacji parlamentarniej nie się nie zmieniło; wiadomość jednego z tutejszych dzienników, że rząd budżet na rok 1863 formalnie zatwierdził pragnie a potem sesją sejmową zamknąć, znajduje i w kolach poselskich wiary; zachowanie się komisarzy rządowych na posiedzeniach komisji wojskowej uważają za symptom potwierdzający w mowie będącą wiadomość: Panowie ci ani słowem nie okazali chęci porozumienia się.

KROLESTWO POLSKIE.

****Warszawa, 18 marca.** Rada miejska podała się dziś do dymisji. Chociaż krok ten dziś dopiero zrobiono, od niejakiego czasu już przygotowani doń byliśmy, i za nicobyśmy go uważaliśmy.

O dwie mile od Warszawy w Miłosnie ukazała się wczoraj liczna gromada powstańców, a przednie jej strażnice dotarły aż do Grochowa. Przywieziono dziś do miasta kilka wozów z rannymi kozakami, niewiadomo z jakąd.

Zawidowca stacji kolei żelaznej w Grodnie, zabrawszy kasę miejscową, z pociągiem napelnionym powstańcami wyruszył d. 13 b. m. do Sólkowi (Sokolka) gdzie oddział powstańców obozował, i tam się z obozem połączył. Dnia następnego miała miejsce potyczka z wojskiem; rezultat jej do tychczas nam jest niewiadomy.

Dochodzą nas wieści o zwycięstwie odniesionem przez Langiewicza nad Bagrationem. O ile są uzasadnione, jutro okaże. W każdym razie milczenie Dziennika Powszechnego dla nas jest wróżbą.

Warszawa, 17 marca. Dziennik Powszechny nie ogłasza dziś buletynów.

— Piszą stąd, 16, do Nat. Ztg., że w tych dniach odbyła się rada wojenna u w. księcia. Z początku chciał on sam ruszyć w pole, rozumie się na południe, ale odstąpił zamiaru któremu zwłaszcza dwaj pruscy oficerowie bawili w Warszawie od kilku tygodni, się przeciwili. Przedstawiano że jego obecność przy wojsku zdeorganizowanym, mordującym i rabującym, na nic się nie przyda. Kilku już generałów raportowało w. księciu o smutnym stanie armii, między innymi Szachowskiej skarżył się że pod Pieskową Skalą „bawili się” rabując, zamiast ruszać przeciw powstańcom do lasu. Przykładów niesubordynacji pełno. Między innymi agent kupiecki Grossmann na żwirówce był napadnięty przez kozaków, zrabowany i zabity. Drobniejszych wypadków bez liku. Oficerowie chcący kłaść tamę bezprawiu denuncjowani jako buntownicy, niekiedy padają od strzałów żołnierzy. W niektórych okolicach kraju znajdowano proklamacje do chłopów drukowane dużemi literami aby panów swoich się pozbyli okazując przez to wdzięczność cesarzowi. Korespondent nie wątpi o rosyjskim pochodzeniu tej proklamacji, którą na własne widział oczy.

Za powód dymisji marszałka dworu w. księcia, Chreptowicza, podają list który miała napisać pani Chreptowiczowa i wysłać kurjerem wiozącym depeche. W tym liście poufnym miały być wyrażone sympatie dla narodu oraz niepoehlebny sąd o Wielopolskim i w. księciu. Kurjera przejęli powstańcy. Taka przynajmniej gadka chodzi po Warszawie.

Proklamacja naczelnika miasta Warszawy (tajnego) upomina studentów Szkoły Głównej, aby tymczasem spokojnie się zachowywali i nie ruszali w pole, dokąd wez anie nie nadejdzie. Tak wględy na nowo powstały ten zakład, jak brak broni dla powstańców zdawały się kierować przy tym rozporządzeniu, podpisanem cyfrą M. K. Rząd powstańczy lepiej od rosyjskiego zdaje się być zorganizowany a nadewszystko lepiej słuchany.

— Także biskup sandomirski ks. Majerczak jako radca stanu arcybiskupa podał się do dymisji.

— Wedle telegramów do Ost. Ztg. z Krakowa, 18 marca, donoszą do Wanderera, iż wszyscy marszałkowie szlachty na Litwie podali się do dymisji; za ich przykładem poszli wszyscy wybierani przez obywateli wiejskich. Pod utratę czci nikt niema przyjmować tymczasowo urzędów. Żadnych pism urzędowych w języku rosyjskim nikt na przyszłość nie ma przyjmować. Marszałek szlachty gubernii warszawskiej podał się do dymisji. Powstańcy (jak się zdaje drobne oddziały dążące do głównego obozu) cofają się na Opatowiec. Czas z 19 powiada że główna siła Rosyan pod Szachowskim wciąż stoi pod Miechowem.

— Równocześnie z wyruszeniem dyktatora Langiewicza z obozu pod Goszczą inne oddziały powstańcze w Radomskim i Lubelskim ruszyły z miejsca, jak się zdaje aby wszędzie Rosyan zatrudniać.

— We łe wieści krążących po Poznaniu dnia 16 marca zaszło starcie pomiędzy powstańcami a wojskiem pod Goliną, na pół drogi od Słupcy do Konina. Wojsko musiało się cofnąć. Wedle listu z Skalmierzyc, 17 marca, do Br. Ztg., pod Łądkiem, na prawym brzegu Warty, 3 mile od Konina, z półtorej od Golicy, 16 marca zaszło mocne starcie pomiędzy powstańcami a wojskiem, które stało w mieście, a na które powstańcy uderzyli w sile przeważnej. Miasto poszło w perzynę; resztę pozostałych domów zajęli powstańcy po wyparciu Rosyan, i całą okolicę mieli opanować. Liczbę ich podają na 3,000. Straty z obu stron nie mają być zbyt wielkie. Dnia 17 z rana wysłano z Kalisza 3 kompanie piechoty w okolicy gdzie są powstańcy; w ciągu dnia miała za nimi wyruszyć kawaleria.

— Konińskie powstanie z dniem każdym się wzmacnia. Wedle Pos. Ztg. kolumny ruchome i patrole wysyłane z Kalisza i Konina w przeciągu dni dziesięciu ośm razy spotkały powstańców. Wedle raportu Pos. Ztg. mieli powstańcy utracić w tych potyczkach ogółem 98. Gubernator wojenny kaliski kazał wszystkie przewózki i pramy od Konina do Koła i po Pzdry służące dla komunikacji w przeciągu trzech dni odstawić do Konina, dalsze zaś których transport byłby uciążliwy, poniszczyć.

— Czas wtorkowy, dnia 16 marca pisze: Dzisiejsze

wiadomości z teatru walki są dość szczupłe, lecz za to obszernie są doniesienia z teatru mordów popełnionych przez bandy rozjuszonego żołnierstwa moskiewskiego. Opowiemy tu parę strasznych scen mordu, jakich dopuściła się ta dziec barbarzyńska w bliskiej nas okolicy, bo o milę za Miechowem.

W dniu wczorajszym rano wpadła banda wojsk moskiewskich, złożona z dwóch rot smoleńskiego pułku, z oddziału kozaków i dragonów do wsi Giebułtowa, leżącej po północno-wschodniej stronie o milę od Miechowa, a będącej własnością p. Władysława Bielskiego. Bandą tą dowodził pułkownik, którego nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć. Jedną część tej bandy, która już po drodze spotkanych zabijała, wpadła do dworu, gdzie ani jednego nie było powstańca zbrojnego, lecz tylko prócz właściciela i domowników, parę osób z sąsiedztwa. Bijąc i raniąc, żołnierstwo wywlekło z dworu 12 osób i zaprowadziło do wsi za karczmę. Tam rozpoczęła się okropna scena mordów. Barbarzyńskie żołdactwo naigrzając się, zaczęło się pastwić nad niewinnymi ofiarami, kłuło je bagnietami i lancami, czyniąc sobie okrutną z ich mak igraszkę. Trzech zakłuli na miejscu, między tymi p. Seweryna Mieszkowski, 9 osób ciężko lub śmiertelnie poranili, między nimi pana Wiesiołowskiego, który otrzymał kilka głębokich pchnięć bagnietem i przywieziony tu, znajduje się teraz w Krakowie. Przywieziono tu także poklutego bagnietem i postrzelonego pana Katarzyńskiego, urzędnika z Miechowa, który po spaleniu tego miasteczka znalazł w Giebułtowie gościnność. Wszystkich, tak zabitych jak i ranionych, oblarli Moskale, prócz parę ranionych, którzy w zamieszaniu ujęć zdołali; innych ranionych zostawiła dziec moskiewska na placu, w mniemaniu że są zabici. Całemu mordowi temu przypatrywał się między innymi oficer nazwiskiem Lacroix. Inna część żołnierstwa zaczęła już rabować dom właściciela, który ratował się ucieczką, a w ówczas dopiero zjawił się pan pułkownik moskiewski i rabunek dworu powstrzymał, gdy mordu poprzedniego wstrzymać czy nie mógł czy nie chciał. Za ukazaniem się w pobliżu Giebułtowa oddziału polskiego, który ścigał Moskale, pierzchli oni z Giebułtowa i wówczas to oddział ten dał pomoc rannym i niektórym kazał odwieść dzisiaj do Krakowa.

Równocześnie prawie działa się druga okropna scena niedaleko Giebułtowa. P. Ludwik Finkenstone poddany angielski, który za zakupem zboża, za pasportem przez lorda Russell 27 marca 1862 r. wydanym, udał się 14 t. m. przez komorę Baran, gdzie pasport wizował, za zakupem zboża w powiat Miechowski, został pod wsią Górką, niedaleko Giebułtowa zatrzymany przez bandę wojsk moskiewskich i doprowadzony do moskiewskiego dowódcy oddziału przed Giebułtowem stojącego. Pokazał pasport angielski, a gdy po zrewidowaniu żądanej broni ani nic podejrzanego nie znalezione, ani przy nim ani przy towarzysze jego podróży, major nieznanego nam nazwiska dodawszy p. Finkenstonowi straż, powiedział, iż niema się czego lękać, lecz dla bliższego wytłumaczenia odstawiony będzie do ks. Szachowskiej dowodzącego głównie w całej tej okolicy. Przez całą noc trzymany był na straży junkier postawiony przez majora, aby go zasłaniał od dziec moskiewskiej. Podczas nocy przyprawiono kilku poranionych i aresztowanych. Nazajutrz, to jest wczoraj rano (15 t. m.), gdy przybliżył się oddział polski i zaczął przeć Moskale, major z jedną rotą nieco się bronił, druga zaś rota zaczęła krzyczeć, aby zamordować aresztowanych; wołała bowiem mordować bezbronych niżli walczyć z uzbrojonymi. Oficer z pistoletem w rękę opierał się chwilowo temu żądaniu żołdactwa, które zaczęło mu grozić, a wreszcie krzyknąwszy hura! rzuciło się z bagnietem w rękę na bezbronych aresztowanych. Kilku z nich zakłuto na śmierć, p. Finkenstonea zwlekli z bryczki za głowę, a zadawszy mu 26 ran bagnietem, obdarli z sukien, kosztowności i pieniędzy, zabierając mu 5800 rs. P. Finkenstone pokluty, udał nieżywego aby ocalić życie, i chociaż jeden żołnierz na próbę czy żyje zadał mu ciężki raz kolbą w głowę, nie drgnął nawet. To go ocaliło. Wkrótce bowiem Moskale pierzchli, oddział zaś polski przybył na miejsce boju, podniósł go i opatrzył, a na żądanie p. Finkenstonea dyktator kazał odwieść go do Krakowa, skąd właśnie podał skargę do swęj ambasady angielskiej w Wiedniu, wzywając jej opieki. Ciężko jeśli nie śmiertelnie pokłuli Moskale bagnietami kobietę nieznanego nazwiska. Bliższe jesszcze szczegóły o obu tych mordach podamy później.

Co się tyczy wiadomości z pola walki, owa banda moskiewska, która popełniła mordy w Giebułtowie i pod Giebułtowem ściganą była przez wojsko polskie, które jej ubiło kilku ludzi, lecz nie wiemy rezultatu pościgu, czy została rozbita, czy też uszła do Miechowa, dokąd pierzchała. O ruchu oddziałów polskich nie jeszcze powiedzieć nie możemy, to tylko dodamy, że ściganie owęj bandy moskiewskiej do Giebułtowa, leżącego na północny wschód za Miechowem, okazuje, iż tam już znajdowały się oddziały polskie. Co się tyczy ruchów moskiewskich, generał Szachowskiej, który naczelnie w okolicy Miechowa dowodzi, połączył swój oddział przyprawiony z Częstochowy do Wobroma z oddziałem w Miechowice będącym, a wzmocnionym kilku rotami smoleńskiego pułku z Kielce przyprawionymi. Oddział w Olkuszu wzmocniony także czterema rotami z Częstochowy i Piotrkowa przyprawionymi i wyruszył dwiema kolumnami przez Skalę i przez Szyce ku Miechowi.

Doniesienia z dalszych pól walki potwierdzają zwycięstwo odniesione przez Zygmunta Padlewskiego 9 marca pod Myszyniec nad jen. moskiewskim Tollem; po dość zaciętym boju, stu Moskale padło trupem, reszta cofnęła się; Polacy stracili do 30 ludzi. Potwierdzone jest także doniesienie o porażce Moskale pod wsią Ratajami 8 marca przez Łakińskiego, którego obie porażki Moskale, chcą raporty moskiewskie przedstawić najkłamliwiej jako swe zwycięstwa. Raport moskiewski fałszywie pisze jakoby zginął Padlewski, zginął tam Rogawski i to nie na placu boju lecz zamordowany przez Moskale we wsi. Potwierdza się także wiadomość o chwilowym zajęciu przez polski oddział Radomska 14 t. m. dokąd następnie wczoraj posłano dwie rotę Moskale, lecz już powstańcy pociągnęli dalej.

Listy z Warszawy z 13 t. m. odebrane przez nas teraz

przy zamknięciu dziennika donoszą, iż rząd narodowy powtarzając w odezwie swojej manifest jen. Langiewicza o objęciu przez niego dyktatury, ogłasza, iż władzę swoją składa w ręce dyktatora. Listy te donoszą, iż dyktatura Langiewicza dobru jest przyjęta przez wszystkie odcienia narodu i opinia bardzo jest zadowolniona.

— Środowy Czas pisze 17 marca: Na najbliższym na polu walki w Krakowskim nie stoczono w dniu wczorajszym utarczki, przynajmniej o ile wiadomości nasze sięgają. Głównym stanowiskiem wojsk moskiewskich jest ciągle Miechów z jakąd wysyłają rekonesanse cofające się napowrót do tego miasta, korpus zaś polski dyktatora Langiewicza obszedłszy Miechów po wschodniej stronie Sosnowki za Książ, miał główną kwaterę 16 t. m. w Zaryszynie o dwie mile na północ Miechowa z jakąd następnie wyruszył w kierunku, którego tu dzisiaj oznać nie będziemy. Boczne oddziały polskie są szeroko rozestane.

W Kaliskim oddział Cieszkowskiego który 14 t. m. zajął Radomsk, rozbroił tam kilku inwalidów i wziął kasę rządową przy magazynie solnym, wyszedł następnie 15 t. m. z Radomska ciągnąc dalej, a 16 t. m. przybył do Radomska od Warszawy dwie rotę wojska moskiewskiego. Kolej żelazna warszawsko-wiedeńska przerwana jest w trzech miejscach, co przeszkadza transportom wojsk moskiewskich, których zresztą ma być rozporządzalnych, gdyż we wszystkich punktach Kongresówki Moskale są atakowani lub niepokojeni. Szachowski prowadzący posiłki do Miechowa i Olkusza, zaledwo 1500 do 2000 żołnierzy mógł częścią z Częstochowy wyprowadzić wraz z 4 działami i tylko cztery pozostało w Częstochowie z 100 może piechoty. O działaniu innych dwóch oddziałów w Kaliskim, a mianowicie Mieleckiego, który się w ponadgranicznym Poznańskim znajdował i Łakińskiego działającego w Gostyńskim, nie umiemy dziś nic powiedzieć. W Płockim dowodzący Zygmunta Padlewski znacznym dowodzi oddziałem, na którego którego stoczył jak wiadomo pomyślnie utarczki 9 i 12 t. m. pod Myszyniec i pod Drazewem. Pod tym ostatniem miasteczkiem przeprowadził się przez Narew odparłszy nieprzyjaciela, a podczas tej ostatniej utarczki zginął Edward Rolski (a nie Rogowski) W Podlaskim i Lubelskim wzrasta powstanie, jest tam kilka oddziałów, między innymi najznacniejsze Lewandowskiej i Lelewela; jeden z tych oddziałów zajął napowrót Zwierzyniec.

Z Litwy wiemy tylko, iż Rogiński, który był chwilowo Pińsk zajmował, pociągnął z tamąd w kierunku północnym do Stuckowi; w puszczy Białowiezkiej jest inny oddział powstańców; w okolicach Grodna kilka okazało się małych oddziałków a w Wileńskim wzrósł oddział, który był chwilowo sformowany się pod Zośłami. Z Augustowskiego i z północnej części Litwy nie mamy wiadomości. Nie mamy także doniesień z południowych prowincji polskich mianowicie z Wołynia, Podola i Ukrainy, i niewiemy, o ile są wiarogodne wieści o powstaniu na Podolu; wiemy tylko, że w północnej części Wołynia, w Owruckim i Mozyrskim działają oddziały powstańców.

ROSYA.

Petersburg, 14 marca. Paryskie pisma wspomniały, jakoby książę Dołgoruków, naczelnik sekcji III, to jest policji, przybył do Paryża z misją ważną. Nie był to naczelnik policji, ale inny Dołgoruków. Jutro znowu inny książę Dołgoruków wyjeżdża do Paryża, aby się zań nie domyślano, że gdzie z misją polityczną, rozgłaszając, że jedzie do Paryża aktorką czy baletniczką petersburską, która się do Paryża w niosła. Kiedy w r. 1846 przybył generał Abramowicz z Dreżna, pierwsza wizyta, którą oddał, była u p. Lipińskiego zwierzył mu się, że skrzypcy i waltorni przybył zakupić dla orkiestry warszawskiej, i prosi o łaskawą radę i pomoc w wybrze. Otóż gdy zagrał na tych skrzypcach, policja dreźnie nazajutrz kazała wyjechać kilkudziesięciu Polakom przebywającym podówczas w Dreźnie i dopiero za wdaniem się sejm saskiego w tę sprawę, rozkaz wyjazdu cofniono. Nieudał w tedy koncert, dziś balet się nie uda.

FRANCYA.

Paryż, 15 marca. Jak już wczoraj wskazaliśmy, zachowanie się w zapatrywaniu się gabinetu paryskiego i londyńskiego w sprawę polską znaczna bardzo różnica. Anglia za jedyną postawę swego dyplomatycznego działania przyjmuje traktat z roku 1815, podczas gdy Francja owe traktaty w każdej sprawie, nietylko polskiej, są wstrętne, dalej celem rządu angielskiego jest jedynie tylko zrobić demonstracją dobrej chęci, a zaspokoić sumienie i opinią publiczną, podczas gdy chęci cesarza Napoleona dalej sięgają, bo dążą do tego żeby narodem polskiemu przynieść istotną korzyść. Lord Palmerston, żarząc tutaj w kolach urzędowych, przestanie na przedłożeniu w Petersburgu swego zapatrywania się na sprawę polską i bardzo grzecznych zaleceniach, aby się trzymano zastrzeżeń traktatu wiedeńskiego, ale każdą odmowną odpowiedź rządu rosyjskiego scho. a ad acta, w przekonaniu, że wszystko uczyni, co był powinien, Francja zaś posunie się może aż do ostatnich następstw, wymkających z zasad, w których obrót stanęła. Dla tego też w obecnej chwili jest wyjazd księcia Metternicha, który, jak powiada półurzędowa korespondencya powszechna wiedeńska, powołany został przez rząd austriacki, aby zdał sprawę z położenia rzeczy wypadkiem niezmiernie ważnym, mogącym pociągnąć za sobą nieobliczone skutki dla przyszłych losów narodu polskiego, gdyż żadnej nie podpada wątpliwości, że poseł austriacki wyjechał z poleceniami odebranymi od cesarza Napoleona tymczasem sprawy polskiej. Sądzą wprawdzie tutaj, iż zapewne szlachetnie, że nielatawa będzie robota z rządem austriackim; szczególnie jego stanowisko, jako mającego udział w podziale Polski, jako kierującego mocarstwem, które chce za niemiec uchodzić i dąży do władania całemi Niemcami, wreszcie świeższe jeszcze pamięć wypadków włoskich stawiać będą cesarzu Napoleonowi niezmiernie trudności w jego zamiarach, ale z drugiej strony spodziewają się, że widoki zyskania zupełnej przewagi nad współzawodnictwem rosyjskiem na Wschodzie, a polskiem w Niemczech niebędą bez wpływu na gabinet wiedeński.

Zwracają także uwagę na tę okoliczność, że rząd pruski bardzo niewczesnie obrał sobie obecną chwilę do uroczystych obchodów pokoju hubertsburskiego, to jest wydarcie Śląska Austriakom, jako też powołania ludu pruskiego do broni w roku 1813 to jest rozbicia potęgi Napoleona, kiedy właśnie z Francją i Austrią zaczyna być w nieco drażliwym stosunku; obadwa owe mocarstwa mogłyby to uważać za prowokację i lekceważenie. Nieuszlachetności niektórych ludzi, że czy przypadek, czy obrachunek to zrzucił, publiczne rozprawy w senacie francuskim nad petycjami polskimi odbędą się we wtorek 17 t. m. właśnie w ten sam dzień, kiedy w Prusach rozporządzone uciechy publiczne z powodu pozyskania Śląska i wypędzenia Francuzów. Sprawozdanie z owoch petycji polskich odczytał na wczorajszym posiedzeniu senator Larabit, a wniosek którym je zakończył odpowiada co do treści zupełnie przewidywanym naszym, tak bowiem brzmi dosłownie: „W takowym rzeczy położeniu, w obec rozpoczętych układów, komisya oświecona przez zawiadomienia, które odebrała, przekonana jest, że rząd cesarski czyni i będzie czynił wszystko co słusznie, możebnie i politycznie czynić się da dla sprawy polskiej. Sądzi ona przeto że odesłanie do ministrów nie byłoby ani potrzebnem, ani by się usprawiedliwić dało i na zasadzie znacznej większości wnosi do senatu, aby zauszał mądrości cesarza i przeszedł do porządku dziennego.“ Polacy, którzy znajdują się we Francji na wychodźstwie mają w ogóle jak najlepszą otuchę i sądzą że ich ta razą zaufanie do uczuć ludu francuskiego i dobrej woli cesarza pewno nie zawiedzie. Wielka liczba z pomiędzy nich nawet w dojrzałym wieku, ludzie którzy mieli urzędy w rozmaitych administracjach, szczególnie przy kolejach żelaznych albo już opuścili Francję, albo się wybierają, żeby stanąć tam dokąd ich ciągnie serce i powinność. Rząd francuski, żeby opinia publiczną należycie oświecić względem tego co czyni dla Polski, kazał sporządzić dodatek do żółtej książki, zawierający rozmaite depesze i dokumenta, tyczące się tej sprawy, tak z ostatniego czasu, jako i z lat poprzedzających. Dodatek ów rozdany będzie członkom senatu, a prócz tego najważniejsze z niego wyjątki wydrukowane zostaną w Monitorze. Portugalia i Szwecya okazują się nadzwyczaj życzliwymi dla Polski; posłowie obydwóch tych państw oświadczyli ministrowi Drouin, że z największą radością przyłączą się rządy do działania dyplomatycznego Anglii i Francji na korzyść Polaków. Na pogłoskach dziwnych rozmaitego rodzaju nie zbywa teraz w Paryżu; wczoraj naprzykład w niektórych salonach opowiadano sobie, że przyjdzie do skutku związek zaczepny i odporny między Francją i Austrią, do którego przystąpią Włochy, Hiszpania i Portugalia; związek ten ma mieć na celu przywrócenie Polski, uzyskanie korony niemieckiej dla Habsburgów, oddanie Wenecyi Włochom, znaczne powiększenie Francji i zachowanie państwa papieskiego. Nie tak bajecznie brzmi podana przez wiarogodne korespondencye wiedeńskie treść noty, którą rosyjski minister Gortczakow wystosował do wszystkich posłów rosyjskich, aby o jej treści mocarstwa zagraniczne zawiadomili. Mają oni przedewszystkiem zwracać uwagę na to, że doświadczenia dotychczasowe nie pozwoliłyby Rosji myśleć o przywróceniu w Polsce konstytucji takiej, jaką jej nadał cesarz Aleksander; dalej, że choćby rząd rosyjski chciał zrobić ustępstwo odpowiednie brzmieniu końcowego aktu wiedeńskiego, niemogłoby ich posunąć aż do zezwolenia na osobne wojsko i osobne finanse; że ustawa swobód nadanych przez Aleksandra I rozdarta została w roku 1831 przez powstanie, które ogłosiło detronizacyą rodziny Romanowów, że więc Rosya niema żadnego obowiązku wracania się do owej ustawy; że zresztą powrót do niej byłby niepodobnym ze względu na obecne okoliczności, ponieważ szlachta polska zebrawszy się w ostatnim czasie pod przewodnictwem hr. Zamoyskiego objawiła dążności w kierunku rewolucyjnym, podczas gdy szlachta podolska żądała od cesarza, aby przyłączył do Polski dawne prowincye, które ona kiedyś wprawdzie posiadała, ale które jednakże były kolebką monarchii rosyjskiej i pozostały zawsze obcemi wszelkim dobrodziejstwom konstytucji z r. 1815 i że przywrócenie owej konstytucji byłoby początkiem zmian terytorjalnych nie obliczonej wagi ponieważ żądano by wkrótce zwrotu Podola, Litwy, Wołynia, Ukrainy, Galicyi, Krakowa, Poznania, Torunia, Gdańska etc., że wreszcie Polska konstytucyjna przysłałaby do cesarza niebawem nie adreśy, lecz deklaracye wojny i nie przysłałaby się o przyłączenie zabranego kraju, lecz wzięłaby go sobie sama. Tę treść depechy Gortczakowa potwierdza przytoczona przez Courrier du Dimanche rozmowa barona Brunnowa, posła rosyjskiego w Londynie z lordem Russellem. Pan Brunnow miał powiedzieć, że rząd rosyjski mógłby wprawdzie zrobić jakieś ustępstwa, ale bardzo niedostateczne, któreby nawet trudno było wiązać za pierwszy punkt wyjścia, aby dojsć do jakiegokolwiek porozumienia; że na teraz z powstaniem w żadne układy wchodzić się nie będzie; że reformy w Polsce już zaczęto przeprowadzać, i gdyby Polacy wyrzekli się zamiarów i chęci, któreby musiały doprowadzić do rozbioru Rosji, natenczas reformy te zostałyby utrzymane, a nawet rozszerzone; że nakoniec ów wyraz konstytucya zapisany w artykule 1szym wiedeńskiego aktu końcowego niema dla Rosji znaczenia zobowiązania, lecz jest prostą tylko obietnicą, ponieważ zapisany został jedynie na wyraźne żądanie księcia Rasumowskiego, jednego z pełnomocników rosyjskich.

Korespondent B. 11 marca pisze do Czasu: Kuryer gabinetowy, który w cztery dni przybył z Petersburga do Paryża, przywiózł niepomyślną dla Francji i mocarstw mniej więcej z nią politycznie skojarzonych odpowiedź. Książę Montebello donosi, że cesarz rosyjski najgrzeźniej najuprzejmiej, ale przedstawień Francji i mocarstw innych nieprzyjął. Nic dla Polski, dopóki nie utłumi powstania, nie zrobi. Rada ministrów natychmiast się jak donosiłem wczoraj, zebrała. Niezadowolnienie już się spostrzegać daje w sferach rządowych. Giełda znizowaniem kursów odpowiedziała na odmowę cara. Jak dalej postąpi dyplomacya i na jakich pod-tawach oprze nowe kroki w kwestyi polskiej? niewiadomo. Domysla się, że jednogodność, jednobrzemność i wspólność przedstawień będą naturalnym następstwem i drugim etapem dyplomatycznej akcyi.

Może sądzą czytelnicy, że czytał depesze lub wtajemniczony został przez doradców koron w sekreta dyplomacyi? Bynajmniej. Źródła, z których czerpię, tak wysokiej sfery nie sięgają.

Tyle wiem co i inni dziennikarze i nowiniarze. Tylko w kwestyi, która się toczy, my Polacy mamy cokolwiek drogo nabytego doświadczenia i dla tego zawsze jaśniej widzimy i prędzej ukryte rzeczy odgadujemy. Cesarz rosyjski nie może uleść innej presji, tylko takiej, która groźną będzie. Mówią o liście pisanym przez Napoleona III nie do Aleksandra II, ale do księżnej Leuchtenberskiej z powodu wydania za mąż córki. Rzecz jest prawdopodobna, ale gdyby ni wet i zdaje się niewątpliwie Napoleon III przemawiał za Polską, i cóż to znaczy? Anglia i Austria ze swojej strony już porobiły kroki, ale jak donosiłem, każde mocarstwo w swoim zakresie. Podobne przedstawienia nie mogły skutkować. Inaczej się rzecz mieć będzie, gdy trzy dwory jednogłośnie wyrażą się. Trzy mocarstwa mogą zyskać wszystko czego zechcą, może nawet bez wystrzału. Jest podobieństwo, że do tego celu przyszłe negocyacye dążyć będą. Drugą oznaką odmowy niezawodnej cara, jest zwłoka dyskusyi w senacie.

Cesarz dobrze wie, że nie może wysłać nikogo do pałacu Luxemburskiego (gdzie senat zasiada) z próżną teką i pięknymi krasomówczemi peryodami. Trzeba rzeczy, a tę którą kuryer z Petersburga przywiózł, czy można Francji i Europie tak sympatycznej ogłaszać. Jeszcze jeden dowód, że depesze odmowną zawierały odpowiedź, to że podobny krok byłby zupełnie odpowiednim znalezieniu się Orłowa w r. 1846. Także przyrzekano wówczas i groźno nawet popsuciem sprawy, gdyby się w nią mocarstwa kongresujące wnieśli. Teraz usuwają mieszanie się pretekstem powstania. Zawsze jeden i ten sam cel, uniknąć zadostyczynienia. Innych wypadów się chwytac środków i jest wszelka nadzieja, że pominięte nie będą, bo władca Francji nie raz i sam i przez ministrów swoich oświadczył, że jak Francya przemawia, to nigdy bez skutku.

Pan Edgar Quinet, zadki wychodźca, niekorzystający z wolności powrotu do Francji, pisze ze Szwajcaryi odezwę do duchowieństwa katolickiego, wstawiając się za Polską. Pan Quinet, wiadomo, że jest wolnomyśliciel i najgorzej położony, jako antagonistą klerykalny. W krótkiej odezwie, którą w Siècle czytamy, Quinet ofiaruje się czołem uderzyć przed duchowieństwem, jeżeli z krzyżem w ręku od Rzymu do Niemna obronę słabego przeciwko ciemności weźmie. Te kilka słów Quineta są bez wątpienia najmowniejszą bo najserdeczniejszą odezwą, jaką kiedykolwiek czytałem.

Wyszedł na widok publiczny spory zbiór wypracowań o Polsce pod tytułem: „La Question Polonaise“, autorem jest p. Kazimierz Wołowski, brat członka akademii.

Na dowód, jak trudno jest w obecnych czasach o dobre informacje i jakie są zawady do rozróżnienia prawdy, to przytoczę dwa przykłady. France, dziennik, zdaje się, mający wszelkie warunki należytego zawiadomienia, doniósł o przybyciu księcia Bazylego Dolgorukiego, o czem i ja z drugimi slyszalem. A to nie Bazyl wielka figura, ale Włodzimierz partykularny książę przybył do Paryża. Właścicielem i wielkorrządzącą dziennika France jest p. senator Lagueronniere i w interesie cesarstwa stworzył to pismo.

Mógłbym namnożyć dowodów, cytując wiele innych pism. Wolę błędy pominąć i o uczuciach lepiej wspomnieć. Jednomyślność sympatyj jest tak silna, że trudno przypuścić peryodu wzrastającego. A jednak wbrew rachubom czuć on się daje, i nie wiem, jakieby były następstwa w razie narodowego zawodu. Do zagranicznych przyjaciół policzyć nam wypada Portugalczyków.

Tenże korespondent pisze nazajutrz:

Książę Metternich dziś wyjeżdża do Wiednia, a książę Reuss pierwszy sekretarz ambasady pruskiej do Berlina. Obydwaj ci dyplomaci bardzo są dobrze widziani u dworu. Książę Reuss pełnił dwa lata obowiązki chargé d'affaires, książę Metternich szczególniejszym zaszczyca się względami cesarza. Po godzinnym rozmowie z cesarzem przedsięwziął podróz.

W sferze dyplomatycznej wielkie wrażenie sprawił wyjazd dwóch tych dyptomatów. Pokojowe nadzieje zachwiane. Po klubach w których zwykle wieczorem zbierają się osoby wysokich pozycji, o niczem nie mówiono jeno o domysłach przyszłości.

Proklamacya Dyktatora Langiewicza dobrze była wszędzie, gdzie ją tylko poznano, przyjęta. Powstanie przyśpieszonym ruchem nabiera powagi.

Dymisy członków rady stanu w Warszawie równie podobno uderzyła umysły dyptomatów już poważnie zajęte. Przyjmną sobie czytelnicy, że przed dziesięciu dniami wymieniał fakt odosobnienia rządu rosyjskiego w Polsce jako bardzo pożądaną. Słwem wieczorem wczoraj ogół wieści, zdań i opinii, przychylny rzeczy. Są pomniejszane wejrzenia i zatrzwożone oblicza, ale nie w gronie uciemiężonych.

L. Paryż, 14 marca. Wczorajszy artykuł Debatów najlepiej wam dać może wyobrażenie w jaki sposób tutaj za opinia przyjęła wiadomość o dyktaturze Langiewicza. „Jako ten ważny“ mówi redaktor Debatów, dowodzi że krążyła wielkie zaufanie w przymiotach i znacności charakteru nowego naczelnika. Co do nas, tośmy zauważali z radością fenomen rzadki pomiędzy bohaterami naszych czasów, że dowódca polski mówi jak najmniej, nieprzybiera nigdy postaw melodramatycznych, co chwila naraża swe życie dla kraju, a czasu nie traci na pełne malowniczych figur przemowy do Germanów, Sarmatów, Skandynawów i Celtów.

W ogóle zrozumiano tutaj, że naród potrzebował wyjść z tego trudnego położenia gdzie rząd zostaje w ręku władzy tajemnej, bezimienniej a przez to nieodpowiedzialnej. Jeżeli dyktatura daje tutejszym przyjaciółom naszym pewne gwarancje pomysłowości, wzniesła też i niejaki obawy. Lękają się niektórzy, że teraz Moskwa łatwiej potrafi dotąd nieuchwytnemu powstaniu, głowę uciąć, że zdoła zniszczeniem Langiewicza ruch stłumić i postawi fakt dokonany naprzeciw usiłowań przyjaznych Polsce mocarstw.

Co się tyczy Polaków zostających w Paryżu, ci bez różnicy zdań i opinii przyjęli wiadomość o dyktaturze z radością. Proklamacya Langiewicza zrobiła dobre na wszystkich wrażenie, a dzienniki tutejsze oddają sprawiedliwość uczuciom godności i umiarkowania jakie akt ten cechują.

O usposobieniu obecnem i zamiarach względem Polski tutejszego rządu trudno coś kategoriycznie i z pewnością powiedzieć. Więcej wtajemniczeni w oficjalne sfery ufają i wierzą, chociaż nikt nie sądzi aby ta pomoc Zachodu już zaraz sformułować się i w czynie wystąpić mogła. Powtórzono mi cieka we słowo jednego z ludzi stanu przychylnego sprawie naszej: „Obywalestwo polskie“ powiedział ów mąż stanu do pewnego Polaka „czekało parę tygodni zanim uznano powstanie za narodowe, pozwólcieć rządowi zagranicznemu poczekać przynajmniej parę miesięcy zanim zdecyduje się i uzna, że sprawa wasza jest sprawą Francji i Europy“.

Ktokolwiek umie widzieć te trudności jakie rozwiązanie kwestyi polskiej za sobą pociąga, ten zrozumie wahanie się i powolność gabinetów. Kwestya polska wedle tutejszych rozmówców nie jest tak wyosobniona i tak odrębnie postawiona jak włoska. Polska, mówią tu niektórzy, ma swoje historyczne i geograficzne granice, których niepodobna nie uznać, ale w sferze moralnej i dyptomatycznej nie jest tak ograniczoną i określoną jak Włochy, wiąże się ona i łączy z różnemi interesami i sprawami Europy. Stanowi to zaszczyt tej kwestyi ale zarazem przyczynę trudności w jej rozwiązaniu.

Kto w kraju podobne względy ma na uwadze, ten przyzna, że ciągłe oglądanie się na Zachód, na zły lub dobry humor francuskiego Monitora, byłoby w obecnych czasach rzecz nie tylko dziecinną ale i siły narodowe paraliżującą. Cóżby się stało z Włochami, gdyby się byli wciąż tylko na cesarza Francuzów oglądali. Naród włoski mając tę myśl przewodnią że go Francya nie opuści, szedł wciąż naprzód bez względu na zmiany w temperaturach rządowych. Gdyby Polacy wciąż nadstawiali ucha i obracali oczy na to co pokazuje tutejsze często zmienny termometr, dawaliby tylko świadectwo o własnym duchowym ubóstwie. Dla czci narodu, dla jego godności, dla skupienia sił do walki i do prób ciężkich jakie czekają, nie trzeba im się zbyt na Zachód oglądać, ale pamiętać raczej o tem że Polska musi zmusić Europę, aby o niej myślała.

Dzisiaj p. Larabit ma odczytać w senacie petycyę za Polską, ale dyskusya dopiero w przyszłym tygodniu przypadnie. Największym nieprzyjacielem sprawy polskiej jest p. Fould, zagroził on daniem dymisy, jeżeli petycyę za Polską miała wywołać dyskusya. Żąda on aby petycyę bez rozpraw edesał wprost do ministerstwa spraw zagranicznych. O ile słyszę cesarz nie pozwoli na takowe odesłanie i na przejście do porządku dziennego, owszem życzy sobie dyskusyi.

Śród rozlicznych publikacyi dotyczących sprawy polskiej zasługują na uwagę jasno i gruntownie napisana broszura p. Launfrey, pod tytułem Le rétablissement de la Pologne.

Na prowincjach w wielu miejscach były manifestacye za Polską i podpisują się petycyę do senatu i do cesarza. O manifestacyi w Marsylii przesyłam wam krótkie sprawozdanie.

Dnia 12 marca wieczorem lud Marsylski zrobił wielką manifestacyę na korzyść Polski. Drobne zrazu gromady ludu w krótko zewsząd zwięzły się naddciągające zewsząd tłumy, które policya napróžno usiłowała rozpedzić koło portu Cannebière, liczba osób które się złączyły z tłumem była nadzwyczaj znaczna, wszelako wielkie to zbiegowisko postępowało we wzorowym porządku. Udano się ku ulicy Kontyrand, znaleziono wszakże ją zajęta przez straż miejską z komisarzami policyi na czele. Udało się wreszcie policyi tłum rozdzielić na kilka mniejszych oddziałów, znaczna jednak gromada dostała się pod okna konsulatu rosyjskiego, który wszakże natychmiast otoczyli policyanci i żołnierze.

Wszędzie któredy przeciągnęły rozproszone gromady, ludność wychodząca z domów, kawiarni, zakładów publicznych witała je oklaskami i najgorętszymi oświadczeniami sympatyj. W mgnieniu oka, manifestacya przybrała nadszpiewane rozmiary i mimo późnej nocy, ulice przez które tłum przechodził miały fizyognomiją niezwykle ożywioną. Mimo cechę zupełnie pokojową tej demonstracyi odbyć wielu z jej naczelników poaresztowano, lubo nie miała ona nic innego na celu, oprócz wyrażenia serdecznego współczucia naszej ludności dla sprawy polskiej.

SZWECYA i NORWEGIA.

Sztokholm, 14 marca. Baron Staël-Holstein postawił dzisiaj na sejmie wniosek, żądający, aby rząd skutecznie wystąpił w obronie sprawy polskiej.

— 17 marca. Księcia Konstantego Czartoryskiego w drodze dotąd, przyjmują wszędzie w Szwecyi z największym zapalem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 marca. Przedwczoraj w kołach wojskowych i rządowych, oraz po szkołach stósownie do rządowego nakazu odbył się obchód rocznicy pięćdziesięcioletniej owej odezwy królewskiej, która przypomina, że małe nawet narody za najwyższe swe dobro przeciw silniejszy nieprzyjaciółom, jak wówczas byli Francuzi, ruszyły do boju i zdobyły zwycięstwo, za przykładem bohaterkich Szwajcarów i Niderlandczyków.

— Wedle Ostsee Ztg liczba partyzantów walczących w Królestwie Polskim przeciw Rosji a ujętych po potyczce pod Mieczownicą, 2 marca, na terytorium pruskiem podług pewnych wiadomości ma być następująca: We Wrześniu 26 (między niemi 8 raunych leżących w Radłowie i Skąpem); w Witkowie 55, ogółem więc 81. Między nimi ma być pruskich poddanych 49, rosyjskich z Królestwa 28, austriackich z Galicyi 3 i 1 emigrant z Londynu. Wedle powołania jest 4 właściciele dóbr, 2 posesorów, 5 synów właścicieli dóbr (młodzieńcy od lat 15 do 18), 1 słuchacz medycyny, 13 gimnazystów (prawie wszystkie z Trzemesznej, 2 mile od granicy) 2 aptokarzy, 2 pomocników handlowych, 1 urzędnik z Królestwa, 22 elewów i urzędników gospodarczych, 4 uczniów ogrodniczych, 12 czeladzi i uczniów, 10 parobków i robotników. Wypuszczone z więzienia rzeczy, którzy w potyczce nie mieli udziału. Ten który miał zranic kapitana Nitsche, nazywał się Antoni Miedziński i pochodził z Zichlina, w Poznańskim. Ranni z wyjątkiem jednego, którego wóz przejechał, mają rany od strzałów. Dwaj z nich ranni bardzo niebezpiecznie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dziś rozpoczęciem ciągnięcia 3 klasy 127 kr. loteryi klasowej padła 1 wygrana po 5000 tal. na nr. 68,888. 2 wygrane po 2000 tal. padły na nra 35,948 i 91,005. 3 wygrane po 1000 tal. na nra 26,580, 67,425 i 77,960. 1 wygrana po 600 tal. padła na nr 46,317. 4 wygrane po 300 tal. padły na nra 11,042, 11,569, 19,181 i 24,549, i 10 wygranych po 100 tal. na nra 11,282, 31,056, 35,868, 40,060, 42,963, 49,288, 50,620, 52,973, 89,477 i 91,106.

Berlin, 18 marca 1863.
Król. General. Dyr. Loteryi.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH KUPCÓW.

Piątek d. 20 marca r. b. o godzinie 8 w. prelekcya o prawie kupieckim, przez p. asesora E. Müller. (813)

Wiadomości szkolne.

Koncesjonowany zakład naukowy w Steżewie zaczyna swój kurs latowy 16 kwietnia. Egzamin nowych uczniów odbywa się dzień przedtem. Jako pensjonarzy tymczasowo tylko kilka jeszcze chłopców przyjąć może.

Dyrektent zakładu rektor Lust. (654)

Administrator

dóbr, których sekwestracya już ukończona, wolny od wojska, żonaty, z małą familją, popolsku także mówiący, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca jako ekonom albo rachmistrz. Rekomendacyą udzielić raczy dziedzic dóbr p. Błociszewski w Krzyżankach pod Krobą. (645)

Jan Dzierzanowski, z wsi Lupoń, z Królestwa Polskiego, znajduje się w Poznaniu w więzieniu za przekroczenie granicy. Uprasza się o zawiadomienie familii. [806]

Dnia 16 kwietnia r. b. o godzinie 9 z rana, Dominium Gaj wielki w powiecie szamotulskim sprzedać ma zamiar przez publiczną licytacyą najwięcej dającym około 3210 dębów, które blisko drogi zwirowej położone, mogą być każdego czasu wraz z bliższymi warunkami licytacyi na miejscu wskazane. [790]

!!!Hotel du Nord!!!

Polecając szanownej publiczności swoje pracownię do zamówienia artystycznie wykonanych robót jak najumierniej, nadmieniam równocześnie, iż według metody swojej mogę każde zamówienia 3 do 4 godzin po przyjęciu wykończyć.

Krause, akad. malarz i fotograf, [72] ul. Wilhelmowska No. 3, hotel du Nord.

Obrazy malowane na płótnie do chorągwi i obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej malowane na blasze w rozmaitej wielkości są w handlu pozłotnika W. Grymasla, na ulicy Jeznickiej, w dawn. gimnazjum M. M. do nabycia. [805]

Długie buty jaskowicze wodne i lakierowane do wyboru. Przymem rozmaite obuwia poleca skład mój obuwia, który odebrał pochwałę całego świata w Londynie na wystawie. [814]

Ulica Wilhelmowska No. 24. St. Dąbrowski.

Dzisiaj
odebrałmym znowu wyborne fotografie jenerałów **Lęgowicza, Wysockiego** i p. **Bentkowskiego** i sprzedajemy je po 2 złp.

Zamówienia zamiejscowe wykonywamy natychmiast. **Br. Pohl**, optycy, ul. Wilhelmowska 9 w Poznaniu. [811]

Aukcyja mebli, złota, zegarów, maki i pierników.

Z polecenia król. sądu powiatowego w mieście sprzedawac będą drogą publicznej licytacyi za gotówkę najwięcej dającym w piątek, dnia 20 marca r. b. przed południem od godziny 9 poczawszy w lokalu aukcyjnym, ulica Magazynewa No. 1,

meble mahoniowe, brzozone i wiśniowe, jako to: szezlongi, szafy do sreber, stoły, krzesła, lustra, komody, trykoty do prania, szfy do sukien, łózka, kolebki, 4 złote zegarki cylindrowe i ankowe, złote lancuszki do zegarków, brosze, pierścionki, 17 cent. berl. pierników, 3 1/2 cent. berl. maki, materye na ubiory, tule, pończochy, rozmaite towary, pościel, naczynia szklane i porcelanowe, tudzież sprzęty gospodarskie. **Zobel**, [812] sądowy komisarz aukcyjny.

Restitutions-Fluid (Płyn uzdrawiający)

wynaleziony przez weterynarza hydropatę Karola Simona, w Hirschstetten pod Wiedniem, opatrzony następującymi winietami i własnoręcznym podpisem, jest jedynie tylko prawdziwy, wszystkie inne fabrykаты pod równą nazwą są tylko naśladowaniem, za których skuteczność wynalazca nie ręczy.



Ten płyn uzdrawiający leczy niechybnie szybko: barku splecenie, chromość nóg zadnych, wywichnięcie krzyża, ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt, wyteżenie ścięgaczy, zwichnięcia, wywichnięcie pęciny, korony i przegubu itp. i utrzymuje konie, jako też inne zwierzęta domowe, aż do najpóźniejszych lat przy siłach i chroni je od zeszytynienia.

Nabyć go można za pośrednictwem pana **M. J. Kamińskiego**, handel płócien w Bazarze w Poznaniu. Cena całej paki (do utworzenia 48 kwart. płynu) 11 tal.; 1/2 paki (do 24 kw.) 5 3/4 tal.; 1/3 paki (do 16 kw.) 4 tal., wraz z przepisem użycia. [638]

Dom. Żakowice pod Sobótką ma kilka set sześci owsa do siewu na sprzedaż. [800]

Dom. Kociąkowa Górka pod Kostrzynem poleca piękny biały **groch** i dobry **owies** do siewu. (779)

Owczarz, posiadający dobre świadectwo wydoskonalony w swoim fachu, może znaleźć miejsce od 1 lipca r. b. w Dominium Wydzierzawice pod Kostrzynem. (809)

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego złotego gustunku P o h l a, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku [218] **Karól Heinze** w Klecku.

Tłuste kielskie bydlinki

odbiera dziennie świeże i poleca [807] **Izydor Appel**, obok banku król.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie Kupieckie w Poznaniu.

Dnia 19 marca. Zyto: wypoż. 25 węcpli, na marz., mar.-kw. i na odstawę wiosenną 39 1/2, kw.-maj 39 1/2, maj-czer. 39 1/2, czer.-lip. 39 1/2, tal. pl. Okowita: wypoż. 6000 kw. na marz. i kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 14, lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, tal. pl.

Na targu: Pšenica: węcpiel 60-70 tal. pl. 45 1/2, pl. na marz. 44 1/2, żąd. na odst. wiosenną 44 1/2, 43 1/2, maj-czer. 44 1/2, czer.-lip. 44 1/2, tal. pl. Jęczmień: 25 szef., wielki 33-41 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 22-24, na marz. i mar.-kw. 22, na odstawę wiosenną 22, maj-czer. 22 1/2, pl. czer.-lip. 23 tal. żąd. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15 1/2, żąd. na marz. 15 1/2, pl. marz.-kw. 15 1/2, żąd., kw.-maj 15 1/2, maj-czer. 15 1/2, czer.-lip. 14 1/2, wrz. paź. 13 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14 1/2, na marz. i mar.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czer. 14 1/2, czer.-lip. 15-14 1/2, lip.-sier. 15 1/2, sierp.-wrz. 15 1/2, pl. wrz.-paź. 15 1/2, tal. żąd.

Na giełdzie: Zyto: 2000 funt. na marz.-kw. i kw.-maj 41, maj-czer. 41 1/2, czer.-lip. 42 tal. pl. Owies: na marz. 20 1/2, żąd., kw.-maj 20 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: wypoż. 100 cent. w miejscu 15 1/2, na marz. i mar.-kw. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, pl. maj-czerw. 15 1/2, wrz.-paź. 13 1/2, tal. żąd. Okowita: w miejscu 13 1/2, na marz. i mar.-kw. 13 1/2, kw.-maj 13 1/2, maj-czer. 14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip.-sier. 14 1/2, tal. pl.

Szczecin, 18 marca. Na targu: Pšenica: węcpiel 60-66. Zyto: 42-46. Jęczmień: 32-34. Owies: 22-26. Groch 40-44 tal. Na giełdzie: Pšenica: 85 f. złota w miejscu 64-66 1/2, 83-85 f. na odst. wios. 66 1/2, czer.-lip. 69 1/2, lip.-sier. 69 1/2-70 tal. pl. Zyto: zam. 50 węcpli, 2000 f. w miejscu 43 1/2, na odst. wiosenną 44 1/2, maj-czerw. 44 1/2, czer.-lip. 45 tal. pl. Jęczmień: pomorski w miejscu 34 1/2, 70 f. na odstawę wiosenną szlaski 36 tal. pl. Owies: 50 f. w miejscu 22, 47-56 f. na odst. wios. 23 tal. pl. Groch: w miejscu 40-42 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 15 1/2, żąd. na marz. 15 1/2, pl. kw.-maj 15 1/2, wrz.-paźdz. 13 1/2. Okowita: zam. 6000 kw. w miejscu bez beczki 14 1/2, na odst. wios. 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip.-sier. 15 1/2, wrz.-paź. 15 1/2, tal. pl. Olej lniany w miejscu z beczką 15 tal. żąd. Siemie lniane: pernauskie 17 1/2, rygańskie 15 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz, 18 marca. Pšenica: 81 funt. 25 lot. — 83 funt. 24 lot. wagi celnej, 58-66 tal. Zyto: 78 funt. 17 lot. — 81 funt. 25 lot. 38-40 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 26-30 tal. Owies: 27 sgr. za szefel Groch: do got. 36-38, na paszę 4-26 tal. Rzep: 90-95 tal. Rzepak: 90-96 tal. Okowita: 8000% Tral 13 1/2 tal.

Cygara i tyton.

Skład mój en gros i en detail importowanych cygar hawańskich zaasortowałem doborami odleżałych i prawdziwie import. cygar. Również mam na składzie tańsze cygara poczynawszy od 10 tal. za tysiąc; — wybór tytoniów tureckich, osobiście w Konstantynopolu zakupionych, oraz innych tytoniów, jako to:

Joucoff, Wagstaff, Ohio No. 1 i No. 2, Maryland, Corporal itd. itd.

Zwracając uwagę szanownej publiczności na mój skład, proszę uprzejmie o łaskawe względy.

Fontowicz,

ulica Wilhelmowska No. 10.

[808]

Karmelki na piersi

według kompozycyi Prof. Dr. Albersa w Bonn.

[810]

Chlubnie znane **Karmelki prawdziwe te renskie na piersi** zyskały przez swoją dobroć u wszystkich używających je nadzwyczajną sławę i polecenie. Sprzedają się prawdziwe w zapieczętowanych różowo-czerwonych tytkach, mających na przedniej stronie wyobrażenie „ojca Renu i Mczeli” po 5 sgr. tylko w Poznaniu u

Hermana Moegelina, Podgórna ulica 9.

jako też w Międzychodzie u L. Stargarda, w Bydgoszczy u Teod. Thieia, w Wschowie u Karola Wetterström, w Inowrocławiu u J. Lindenberga, w Lesznie u M. Molla jun., w Nowymtomysłu u W. Peikerta, w Pleszewie u J. Joachima, w Rawiczu u R. T. Franka, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Szamotułach u Jul. Peyser, w Pile u J. Tantowa, w Wolsztynie u Ernesta Andersa i w Wrześni u A. Hirschberga.

Lubownikom kwiatów i ogrodów tudzież gospodarzom rolnym i leśnym

polecam swój dokładnie zaopatrzony **skład nasion rolniczych i ogrodowych**, ofiarując przymem **cennik nasion** bezpłatnie i franko na ich usługi.

Buklety itd. wystawia się każdego czasu jak dotąd najgustowniej.

Handel nasion i ogrodnictwo artystyczne

HENRYKA MAYERA,

Poznań, w porze wiosennej 1863. ul. Królewska 6/7 i 15a. [370]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
dnia 18 marca.				dnia 18 marca.				dnia 19 marca.			
Papieru praszkie.				Papieru i pieniądze.				Poznań. list. zastaw.			
	%	da-no.	pla-sono.		%	da-no.	pla-sono.		%	da-no.	pla-sono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 1/2	Lit. D.	4	—	97	Głog.-Zegan.	4	—	—
— rząd. 1859	5	—	106 3/4	Lit. E.	3 1/2	—	84 1/2	Brzeg.-Niskie.	4	—	87 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99	Lit. F.	4 1/2	—	101	Doln.-Sz.-March.	4	—	—
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2	Starogr.-Pozn.	4 1/2	—	—	— z pr. pierw.	4	—	161 1/2
— 1856	4 1/2	—	101 1/2	— II. Em.	4 1/2	—	—	Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	—
— prem. 1855	3 1/2	—	123 1/2	— I. Em.	4 1/2	—	—	— Lit. B.	4 1/2	—	142 1/2
Obliżi długi skarb.	3 1/2	—	89 1/2	KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.	—	—	—	— obl. z pr. pierw.	4	—	97 1/2
— Marchii	3 1/2	—	89 1/2	dnia 18 marca.	—	—	—	— Lit. D.	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	91 1/2	Papieru i pieniądze.	—	—	—	— Lit. E.	3 1/2	—	85 1/2
— Prus Wsch.	3 1/2	—	87 1/2	Dukaty	—	—	95 1/2	Opol. Tarnow.	4	—	61 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	97	Frydrychsdyory.	—	—	—	Koźło-Bogumin.	4	—	64 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 1/2	Ludjory.	—	—	109 1/2	— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
— (nowe)	3 1/2	—	—	Polskie bil. bank.	—	—	90 1/2	KURS STOW. KUP. W POZNANIU.	—	—	—
— (nowe)	4	—	96 1/2	Aust. banknoty.	—	—	—	dnia 19 marca.	—	—	—
— Szlaskie.	3 1/2	—	94 1/2	Nowa Waluta Austr.	—	—	88 1/2	Poznań. list. zastaw.	4	—	103 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	85 1/2	Wrocław. obl. miejskie	4	—	—	— nowe.	4 1/2	—	97 1/2
— Prus Zach.	3 1/2	—	96 1/2	Poznań. list. zastaw.	4	—	—	— nowe.	4	—	96 1/2
— rent. March.	4	—	99 1/2	— nowe.	3 1/2	—	—	— nowe.	4	—	97 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/2	— nowe Lit. A.	4	—	100 1/2	Poznań. list. rent.	4	—	98
— W. Ks. Pozn.	4	—	97 1/2	— Lit. B.	4	—	101 1/2	— akc. bank. prow.	5	—	—
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2	— Lit. C.	4	—	100 1/2	— obl. prow.	5	—	102
— Nadreńskie.	4	—	99 1/2	— Listy Rent.	4	—	100 1/2	— obligacye pow.	5	—	102
— Saskie.	4	—	100	— Oblig. prow.	4 1/2	—	—	— obl. mel. Obr.	5	—	102
— Szlaskie.	4	—	100 1/2	— Oblig. pow.	4 1/2	—	—	— obl. mel. Obr.	5	—	102
Papieru sagraanicane.	—	—	—	— Polskie Listy Zast.	4	—	90 1/2	— obl. pow. II. Em.	4 1/2	—	—
Austr. metall.	5	—	65 1/2	— now. Emis.	4	—	—	Prusk. obl. skrb.	3 1/2	—	—
— pożycz. narod.	5	—	70 1/2	— Oblig. skarb.	4	—	—	— pożycz. akarb.	4	—	—
— Obligi 250 fl.	5	—	80 1/2	— Oblig. skarb. 500 zł.	4	—	—	— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
Rosy, 5 pożycz. Stiegl.	4	—	89 1/2	— obl. z praw. pierw.	4	—	—	— pożycz. z premia.	3 1/2	—	—
— 6 — — — —	4	—	96 1/2	— now. Emis.	4	—	—	Szl. list. zast.	3 1/2	—	—
Rosy, pożycz. angiel.	5	—	94 1/2	— obl. z praw. pierw.	4 1/2	—	—	Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
				— Lit. B.	3 1/2	—	87 1/2	Polskie.	4	—	—